

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI (NR 233)

z dnia 5 czerwca 2018 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 233)

5 czerwca 2018 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat programu zainicjowanego przez Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu pt. „Dolny Śląsk. Zielona Dolina Żywności i Zdrowia”;
- informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat produkcji żywności wysokiej jakości jako szansy polskiego rolnictwa;
- informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat innowacyjnych rynków dla zrównoważonego rolnictwa;
- informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat procesów koncentracji w przemyśle rolno-spożywczym w Polsce i na świecie.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Bogucki** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Anna Wisz** główny specjalista kontroli państwowej w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Izabella Byszewska** prezes Polskiej Izby Produktu Regionalnego i Lokalnego, **Bogdan Fleming** wiceprezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej, **Andrzej Olkowski** prezes Stowarzyszenia Regionalnych Browarów Polskich, członek zarządu Browaru Kormoran sp. z o.o., **Bronisław Wesołowski** prezes Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego, **Ireneusz Ratuszniak** doradca rektora Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu ds. programu „Dolny Śląsk. Zielona Dolina Żywności i Zdrowia”, **Grzegorz Anczewski** doradca w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Arkadiusz Trefon** prezes zarządu VIANAT sp. z o.o., partner w Kłastrze NUTRIBIOMED, **Maciej Przeździak** sekretarz generalny Polskiego Stowarzyszenia Producentów Karmy dla Zwierząt Domowych POLKARMA, **Jacek Nowak** doradca Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi ICPPC, **Małgorzata Tarnoruda** przedstawicielka Stowarzyszenia Polska Wolna od GMO, **Aleksander Zaręba** członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” oraz **Celina Jankowska** rolnik.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska** i **Magdalena Kowalska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł **Jarosław Sachajko (Kukiz15)**:

Szanowni państwo, bardzo proszę o zajmowanie miejsc. Bardzo proszę o ciszę. Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów oraz przybyłych gości. Stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia obejmuje następujące tematy: rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat produkcji żywności wysokiej jakości jako szansy polskiego rolnictwa; rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat innowacyjnych rynków dla zrównoważonego rolnictwa; rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat programu zainicjowanego przez Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu pt. „Dolny Śląsk. Zielona Dolina Żywności i Zdrowia”. A także mamy czwarty punkt – rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat procesów koncentracji w przemyśle rolno-spożywczym w Polsce i na świecie.

Czy są uwagi do porządku obrad? Bardzo proszę.

Posel Robert Telus (PiS):

Na prośbę pana ministra prosiłbym, żeby zacząć obrady od czwartego punktu. Pan minister jest w tej chwili na posiedzeniu Komisji do Spraw Unii Europejskiej i prosił, jeżeli jest to możliwe, żeby rozpatrzyć najpierw czwarty punkt porządku dziennego. A później pan minister przyjdzie i będzie referował pozostałe trzy punkty.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pan przewodniczący myślał zapewne o trzecim punkcie i taką mieliśmy intencję.

Rozpoczynamy. Bardzo proszę – „Dolny Śląsk. Zielona Dolina Żywności i Zdrowia”.

Doradca rektora Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu ds. programu „Dolny Śląsk. Zielona Dolina Żywności i Zdrowia” Ireneusz Ratuszniak:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, jestem bardzo zaszczycony, że mogę prezentować na posiedzeniu sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi program „Dolny Śląsk. Zielona Dolina Żywności i Zdrowia”.

Chciałbym państwu przekazać przeprosiny ze strony pana rektora prof. Tadeusza Trziszki, który z ważnych przyczyn osobistych nie mógł dzisiaj niestety przedstawić państwu tego programu.

Jestem doradcą pana rektora, uczestniczyłem i uczestniczę w całym procesie przygotowania i wdrażania programu „Dolny Śląsk. Zielona Dolina Żywności i Zdrowia”.

Chciałbym na początku poinformować państwa, że postaram się mówić krótko, żeby państwa nie znudzić. Będę mówił o czymś, co w mojej ocenie i w ocenie Dolnoślązaków jest rzeczą innowacyjną, rzadko spotykaną. Będę mówił o programie o znaczeniu regionalnym zainicjowanym przez uczelnię wyższą i w dużej mierze też realizowanym przez uczelnię wyższą na terenie całego województwa.

Wiadomo, że programy regionalne, programy społeczno-gospodarcze to w dużej mierze projekty oraz działania administracyjne, ale bez ludzi niczego dobrego zrobić nie można. W tym miejscu chciałbym podkreślić i też powiedzieć państwu o tym, jak wielkim pasjonatem tego programu jest rektor, jak bardzo jest zaangażowany w temat i jak wielką dysponuje wiedzą naukową, również wiedzą w zakresie żywności wysokiej jakości oraz żywności, która ma pozytywny wpływ na nasze zdrowie. Chciałbym też przekazać, jak bardzo pan rektor potrafi jednoczyć ludzi na Dolnym Śląsku wokół programu. Myślę, że za chwilę udowodnię to państwu.

Przy prezentowanym teraz slajdzie chciałem powiedzieć, że bez pana rektora prof. Tadeusza Trziszki nie byłoby programu na Dolnym Śląsku. A motto programu i to, co nam przyświeca, to są stwierdzenia zapisane także na pokazywanym slajdzie. Chcemy stworzyć nową przyszłość dla następnych pokoleń, przyszłość opartą na dobrze rozwiniętej gospodarce sektora rolno-spożywczego, na zdrowym żywieniu, na zdrowych nawykach żywieniowych, na żywności dobrej jakości.

Krótko kilka słów na temat idei, jakie przyświecały nam przy tworzeniu programu. Otóż rektor od dawna mocno sygnalizował – nie tylko jako naukowiec, ale też jako praktyk gospodarczy w branży – pewne niepokojące zjawiska, które występują na Dolnym Śląsku. Otóż Dolny Śląsk charakteryzuje się bardzo dobrymi warunkami do rozwoju produkcji rolniczej. Mamy bardzo dobry potencjał uczelni, szczególnie Uniwersytetu Przyrodniczego, w zakresie rozwoju produkcji rolno-spożywczej. Mamy dobre tendencje czy trendy populacyjne na obszarach wiejskich, co powinno sprzyjać zjawiskom rozwojowym, ale niestety, jak się okazuje po naszej diagnozie, na Dolnym Śląsku są prawie najniższe w kraju nakłady innowacyjne, nakłady na projekty w branży rolno-spożywczej. Nakłady są najniższe w Polsce pomimo takiego potencjału.

Kolejnym niepokojącym zjawiskiem było – czy jest – odejście od regionalnej samowystarczalności produkcji żywności. Okazuje się, że znacznie więcej na Dolny Śląsk sprowadzamy z zagranicy i z województw ościennych z Polski, niż sami produkujemy, chociaż mamy ku temu wielki potencjał.

Kolejne bardzo niepokojące zjawisko, taki truizm – rzeczywiście schorzenia, które są wynikiem złych nawyków żywieniowych oraz żywności, której jakość nie jest dobra, występują w coraz większym natężeniu. To wszystko spowodowało, że profesor podjął dosyć aktywne działania zwrócone do samorządu województwa dolnośląskiego, ponieważ

to samorząd, zgodnie z naszymi regulacjami prawnymi, jest władny do prowadzenia polityki rozwoju na terenie województwa. Przystąpiliśmy do opracowania programu.

Od początku przyświecała nam idea bardzo szerokiego partnerstwa. Już na samym początku tworzenia programu powstała grupa robocza. W skład grupy wchodził zarówno przedstawiciele administracji rządowej, jak i przedstawiciele biznesu oraz przedstawiciele organizacji pozarządowych, a przede wszystkim – przedstawiciele wyższych uczelni Dolnego Śląska, głównie z Wrocławia. Każda uczelnia bez wyjątku oddelegowała do pracy swoich przedstawicieli. Muszę państwu z dużą przyjemnością przekazać, że wszyscy – wszyscy, którzy uczestniczyli przy tworzeniu programu – przystępowali do pracy z dużym entuzjazmem, bez jakiegokolwiek wynagrodzenia, za to z dużą wiarą w to, że rzeczywiście, tak jak powiedziałem na początku, tworzymy coś dla przyszłych pokoleń.

Ostatecznie program powstał i został zatwierdzony w czerwcu 2017 r. Możemy powiedzieć, że od tego momentu rozpoczęliśmy trud jego wdrażania. Tak jak wspomniałem na początku, jest to program innowacyjny, bo po raz pierwszy uczelnia jest inicjatorem i bierze na siebie ciężar nie tylko tworzenia programu, ale i jego realizacji. Jesteśmy na początku drogi. Za chwilę opowiem państwu, bardzo krótko, co jest sensem całego programu i jak bardzo – czy jak daleko – jesteśmy zaawansowani. Tak naprawdę jesteśmy na początku naszej pracy.

Cel główny programu został sformułowany tak: wzrost konkurencyjności regionalnej gospodarki dolnośląskiej w obszarze żywności i zdrowia, poprawiający jakość życia Dolnoślązaków. Wyrażenie „jakość życia Dolnoślązaków” jest dla nas bardzo ważne. Główny cel ma być realizowany poprzez trzy cele szczegółowe.

Pierwszy cel to zwiększenie udziału żywności wysokiej jakości pochodzącej z Dolnego Śląska. Szczególny nacisk położony jest na żywność tradycyjną, na żywność regionalną, na żywność ekologiczną. Drugi cel – poprawa konkurencyjności dolnośląskich przedsiębiorstw sektora rolno-spożywczego. Jest naszą ambicją, żeby mocnym udziałem uczelni był transfer wiedzy i innowacji do przedsiębiorstw, do rolników. Trzeci cel szczegółowy to kreowanie postaw prozdrowotnych wśród mieszkańców Dolnego Śląska.

Nie chciałbym państwu prezentować i rozbudowywać celów, które zostały opisane w programie. Zachęcam do lektury, jeśli uznacie to państwo za warte przeczytania. Za chwilę opowiem o najważniejszych przedsięwzięciach, które chcemy realizować.

Program zawiera również budżet. Budżet określiliśmy na około 300 mln zł. Budżet jest niewielki w stosunku do naszych zamierzeń. Program z powodu obecnie funkcjonujących przepisów nie może swoim horyzontem wykraczać poza rok 2020; oczywiście po aktualizacji strategii województwa będziemy starać się o jego prolongatę. Ważną cechą budżetu jest też to, że jest to budżet indykatywny i budżet, który bazuje na zapotrzebowaniu finansowym. My w tym momencie nie posiadamy wprost potrzebnych środków, nie dysponujemy niezbędnymi środkami, ale doszliśmy do wniosku, że nie będziemy czekać na pieniądze. Postaramy się stworzyć cele, stworzyć projekty i wtedy będziemy poszukiwać źródeł finansowania. Jesteśmy przekonani, że dobre projekty z pewnością znajdą źródła finansowania.

Jak program jest zarządzany? To jest też rzecz, z którą zmierzaliśmy się chyba po raz pierwszy w kraju, w związku z tym że do zarządzania programem została zaproszona uczelnia. Mamy cztery podmioty, które tworzą i realizują nasz program: Radę Wykonawczą, Biuro Programu, podmioty realizujące i Radę Programową.

Zacznę od Rady Wykonawczej. W skład Rady Wykonawczej wchodzi przedstawiciele Uniwersytetu Przyrodniczego i samorządu województwa z równą liczbą głosów. Oni mają decydujący wpływ na to, co w danym roku budżetowym będzie się działo w ramach programu. Natomiast tym, co będzie się działo, zajmuje się Biuro Programu. Początkowo było zlokalizowane w strukturach uczelni, jednak szybko doszliśmy do wniosku, że aby przyspieszyć, uelastyczyć wdrażanie programu, musimy dać więcej dobrych instrumentów. Przez samorząd województwa i uczelnię została powołana spółka celowa do zarządzania programem. Każdy z udziałowców wniósł około 1 mln zł udziału do wymienionej struktury, a więc jest to podmiot, który na ten moment dysponuje solidną bazą finansową. Większość głosów i głos decydujący posiada Uniwersytet Przyrodniczy, czyli w dal-

szym ciągu program jest zarządzany – można powiedzieć, że bardzo mocno – przez środowisko naukowe, środowisko gospodarcze.

Mamy również Radę Programową. Rada Programowa to są nasi doradcy, którzy na początku uczestniczyli w tworzeniu programu. Teraz doradzają nam i krytykują nas w naszych poczynaniach związanych z rozpoczęciem wdrażania. W skład Rady Programowej wchodzi w równych proporcjach przedstawiciele administracji, pan wojewoda, pan marszałek, przedstawiciele burmistrzów, starostów. Mamy przedstawicieli wszystkich uczelni dolnośląskich (głównie wrocławskich), mamy organizacje pozarządowe, a więc właściwie są reprezentowane wszystkie sektory życia społeczno-gospodarczego. Oczywiście nie zapomniałem o bardzo ważnym sektorze – mamy biznes. Szczególnie mamy biznes i rolników, którzy są małymi i średnimi przedsiębiorcami lub małymi i średnimi rolnikami, a program chcemy kierować głównie do nich.

Ten konglomerat zarządzania, jak nam się wydaje, sprawdza się na początkowym etapie realizacji programu. Oczywiście będziemy próbować korygować ewentualne niedoskonałości i niedociągnięcia wraz z postępowaniem naszych prac.

Teraz chciałbym państwu krótko opowiedzieć o najważniejszych zamierzeniach, które chcemy przeprowadzić w ciągu najbliższych dwóch lat. Pierwszym zamierzeniem jest system kwalifikacji projektów. Stawiamy na jakość. Nie chcemy, aby wszystko, co można zjeść, albo wszystko, co jest związane ze zdrowiem, miało znaczek „Zielonej Doliny”. Każdy projekt, który będzie chciał być w programie czy będzie wpisywał się w nasz program – czy będzie chciał się wpisać w nasz program – przejdzie przez weryfikację. Chodzi o stwierdzenie, czy oferta projektowa jest wystarczająco dobra jakościowo, żebyśmy się później nie musieli wstydzić za efekty naszej pracy.

Wszystkie projekty, które zostaną przez nas pozytywnie zweryfikowane, będą mogły ubiegać się o znak towarowy, który praktycznie mamy już w dużej mierze utworzony, opisany. Chcielibyśmy, aby ten znak towarowy był przyznawany najlepszym dolnośląskim produktom, produktom, które cechują się wysoką jakością żywności. Ale nie chcemy przyznawać znaku tylko i wyłącznie po to, żeby on był, chcemy i będziemy podejmować działania, choćby kreować sieci dystrybucji. Może chcemy iść troszeczkę śladem tego, co jest ostatnio bardzo modne i ciekawe we Francji, czyli nowego rolnictwa, to znaczy chcemy, żeby produkty żywnościowe ze znakiem „Zielonej Doliny” pojawiały się w sieciach dystrybucyjnych. Chcemy, aby pojawiały się w małych lokalnych sklepach, aby pojawiały się tam, gdzie ludzie mogą szybko do nich dotrzeć i mieć pewność, że to, co kupują, rzeczywiście jest dobrej jakości, ponieważ posiada nasz znak „Zielonej Doliny”.

Kolejnym projektem, nad którym pracujemy, jest utworzenie infrastruktury wspierającej rozwój MSP (małych i średnich przedsiębiorstw). Tak jak państwu powiedziałem na wstępie, nasza diagnoza wykazała, że transfer innowacji, rozwój małych i średnich przedsiębiorstw, które wytwarzają nowe, atrakcyjne, innowacyjne produkty na Dolnym Śląsku, jest niezadowolający. Chcemy utworzyć sieć inkubatorów przedsiębiorczości oraz na bazie gruntów, którymi dysponuje Uniwersytet Przyrodniczy, chcemy stworzyć strefę inwestycyjną. Działania te wstępnie – przynajmniej w części, deklaratorywnie – mogą być finansowane z naszego regionalnego programu operacyjnego. Taką deklarację ułatwienia dostępu, przekazania dodatkowych kryteriów, które będą preferowały nasze projekty, mamy ze strony samorządu województwa. Bardzo nas to cieszy.

Podobną deklarację mamy również, jeśli chodzi o finansowanie wdrożeń związanych z badaniami i rozwojem do sektora przetwórstwa rolno-spożywczego, oczywiście głównie dolnośląskich uczelni, ale nie tylko dolnośląskich uczelni. Chcielibyśmy w ciągu dwóch lat utworzyć linie finansowe na bazie tzw. środków post-JEREMIE (Joint European Resources for Micro to Medium Enterprises). Pewnie większość z państwa wie, że środki, które zostały przekazane przez Unię Europejską w poprzedniej perspektywie finansowej na instrumenty zwrotne na Dolnym Śląsku, pozostały na Dolnym Śląsku. Chcemy je wykorzystać do tego, aby utworzyć specjalne linie finansowe dla programu „Zielona Dolina”. Bardzo dobrze oprocentowane, na bardzo preferencyjnych warunkach dostępności. Mamy również deklarację samorządu województwa – przynajmniej co do części naszego zapotrzebowania – na sfinansowanie rozwoju instrumentów finansowych.

Pracujemy i to bardzo intensywnie środowisko naukowe Uniwersytetu Przyrodniczego i Uniwersytetu Medycznego pracuje nad pilotażowym programem edukacji żywieniowej, który chcemy wdrożyć w wybranych gminach, w wybranych szkołach, tak aby dać później wzorzec. Pilotaż mógłby być replikowany w innych gminach, które chciałyby z nami współpracować, aby dać rzeczywiście dobre narzędzia nauczycielom, dyrektorom szkół, żeby mogli dalej powielać i wprowadzać do swoich jednostek dobre zasady zdrowego żywienia. Zasady dalej przekazywane byłyby rodzinom.

Na zakończenie chciałbym też powiedzieć o dwóch projektach. Oczywiście chcemy, aby na Dolnym Śląsku więcej młodych osób podejmowało naukę właśnie w zawodach związanych z przetwórstwem rolno-spożywczym. Naprawdę brakuje nam masarzy, naprawdę brakuje nam piekarzy, naprawdę brakuje nam fachowców w tych dziedzinach. Chcielibyśmy, żeby dzięki programowi bycie masarzem, bycie piekarzem oznaczało wykonywanie dumnego, godnego, dobrze opłacanego zawodu. A wydaje mi się – czy wydaje nam się – że tak być może.

Powiem jeszcze kilka słów o projektach na najbliższy okres. Są to badania związane z chorobami dietozależnymi. Proszę państwa, gdy analizowaliśmy sytuację, to okazało się, że jest wielka luka. Tak naprawdę na Dolnym Śląsku i też w Polsce, pomimo udziału Uniwersytetu Medycznego w programie, nie mamy pełnej wiedzy na temat wpływu żywienia i jakości żywności na standard życia i zachorowania wśród naszych mieszkańców. Dane byłyby nam bardzo potrzebne. Takie badania będziemy podejmować w ramach programu. A więc to są tylko wybrane zadania, które chcielibyśmy zrealizować. Jak państwo widzicie, jest ich całkiem sporo i mają bardzo mocny ciężar gatunkowy.

Na następnym slajdzie prezentuję, jakie mamy ambicje na przyszłość. Bardzo zabiegamy o to i bardzo nam zależy, aby program „Dolny Śląsk. Zielona Dolina Żywności i Zdrowia” stał się częścią „Strategii na rzecz odpowiedzialnego rozwoju”. Uważamy, że jest to program, tak jak powiedziałem na samym wstępie, który promuje odpowiedzialny rozwój gospodarczy i nie ukierunkowuje się wyłącznie na wzrost wartości dodanej, wzrost zyskowności przedsiębiorstw. Program ma swoją społeczną twarz. Chcemy włączyć do programu dużych graczy gospodarczych.

Widzicie państwo na slajdzie kanapkę. Przepraszam za to, ale w drodze do państwa dostałem poczęstunek w InterCity. Dostałem włoską bruschettę z szynką dojrzewającą i coca-colą. Czy to nie mogłaby być bułka wrocławska z wołowiną sudecką i staropolanką? Oczywiście mogłaby być. Na pewno byłaby i zdrowsza – i nie wiem, czy nie tańsza – i przyniosłaby wszystkim korzyści.

Chcemy włączyć do programu dolnośląskie uzdrowiska. Mamy na Dolnym Śląsku jedną trzecią polskich uzdrowisk. Chcielibyśmy, aby do nich płynęły wytworzone produkty dobrej jakości, wysokiej jakości żywności. A większość uzdrowisk jest przecież w rękach publicznych, więc na pewno, mając na uwadze wszelkie przepisy, można byłoby tak zrobić.

Musimy w dalszym ciągu budować budżet programu i bardzo państwa proszę o wsparcie w naszych działaniach, jeżeli jest to w ogóle możliwe. Ale bardzo chętnie też, jeżeli będziecie państwo zainteresowani, podzielimy się naszymi doświadczeniami, tymi dobrymi doświadczeniami i naszymi błędami, naszymi osiągnięciami. Jesteśmy bardzo dumni z tego, co robimy, bo właściwie tworzymy nową przyszłość dla następnych pokoleń. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Przystępujemy do realizacji pierwszego punktu – rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat produkcji żywności wysokiej jakości jako szansy polskiego rolnictwa. Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. W 2017 r. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi przyjęło strategię promocji polskiej żywności, w której zdefiniowaliśmy pojęcie żywności wysokiej jakości. W Polsce coraz większa liczba konsumentów przywiązuje wagę do jakości i bezpieczeństwa żywności oraz według deklaracji jest skłonna zapłacić wyż-

szą cenę za tego typu produkty. Wprawdzie praktyka życia wskazuje, że ciągle sprzedaż produktów wysokiej jakości jest w Polsce zdecydowanie niższa niż w innych krajach UE, tym niemniej konsumenci przekazują takie deklaracje.

Naprzeciw deklaracjom wychodzimy poprzez działania informacyjno-promocyjne, w których kładziemy nacisk na komunikowanie o polskim rolnictwie jako o rolnictwie innowacyjnym, rolnictwie produkującym żywność wysokiej jakości, naturalną i smaczną. W ramach „Programu rozwoju obszarów wiejskich” na lata 2014–2020 przewidzieliśmy działanie w postaci wsparcia dla nowych uczestników systemów jakości, które ma na celu zwiększenie uczestnictwa rolników w unijnych i krajowych systemach jakości. Pomoc ma formę refundacji kosztów kwalifikowanych.

W warunkach globalizujących się rynków żywności warunkiem konkurencyjności jest właśnie innowacyjność i jakość. Do innowacyjnych produktów żywnościowych należy m.in. żywność tradycyjna, żywność regionalna, żywność ekologiczna, ale także żywność prozdrowotna i żywność minimalnie przetworzona. Zapotrzebowanie na produkty tego typu, jak już mówiłem, systematycznie wzrasta. Stanowią one szansę dla Polski w uzyskiwaniu przewagi konkurencyjnej na rynkach światowych.

Dotychczas polskie rolnictwo konkurowało niższymi kosztami produkcji, a w ślad za tym konkurowało cenami zbytu produktów rolno-spożywczych. Z naszych analiz wynika, że ten okres już się kończy. Czas na to, aby polskie rolnictwo zaczęło wykorzystywać przewagę w produkcji żywności wysokiej jakości. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Drugi punkt – rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat innowacyjnych rynków dla zrównoważonego rozwoju.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, produkcja rolna, przetwórstwo i dystrybucja żywności są dziś obszarem o wysokiej intensywności wprowadzania rozwiązań innowacyjnych. Najważniejsze inicjatywy w tym zakresie w Polsce to włączenie Polski do sieci partnerstwa innowacyjnego w rolnictwie, uruchomienie sieci innowacji w rolnictwie i na obszarach wiejskich czy też promowanie silniejszej współpracy krajowych instytutów badawczych z publicznym doradztwem rolniczym. Wydaje się, że tylko współpraca instytutów badawczych, które przygotowują rozwiązania i prowadzą badania z doradztwem, przekazującym wiedzę rolnikom, może doprowadzić do szybszego przepływu informacji na temat innowacyjnych możliwości zastosowania innowacji w rolnictwie.

Ponadto podejmowane są też działania dotyczące silniejszego uwzględnienia specyfiki potrzeb i możliwości państw Europy Środkowej i Wschodniej w ramach programów badawczych prowadzonych i finansowanych przez Unię Europejską, w szczególności chodzi o Horyzont 2020. Równocześnie w „Strategii na rzecz odpowiedzialnego rozwoju” wśród sektorów strategicznych dla polskiej gospodarki znalazł się sektor żywności wysokiej jakości. Natomiast wśród krajowych specjalizacji, czyli tzw. programów pierwszej prędkości, znalazła się krajowa specjalizacja pod nazwą „Innowacyjne technologie, procesy i produkty sektora rolno-spożywczego”. Wśród projektów strategicznych w „Strategii na rzecz odpowiedzialnego rozwoju”, które mają przyczynić się do wzrostu innowacyjności rynków, można wymienić takie projekty jak platforma żywnościowa, intermodalny terminal towarowy czy ramowy plan działań dla żywności rolnictwa ekologicznego na lata 2014–2020, zaktualizowany w ostatnim czasie.

Dużą wagę przywiązujemy do promowania systemów jakości i wspierania systemów jakości. Jednym z przykładów zastosowania strategii konkurowania jakością są oznaczenia geograficzne, unijne znaki jakości. W Polsce jest zarejestrowanych niestety tylko 39 produktów z tym znakiem. Jest to zdecydowanie zbyt mało jak na potencjał polskiego rolnictwa i na ilość produktów, które potencjalnie mogą spełniać wymagania oznaczeń. W interesie Polski jest zwiększenie liczby oznaczeń geograficznych chronionych na rynkach zagranicznych.

A więc możliwości co do innowacji, wykorzystania innowacji w rolnictwie jest dosyć dużo. Do tej pory Polska w niewielkim stopniu skorzystała z tej części – zarówno w zakre-

sie finansowania, jak i wykorzystywania możliwości, które daje prawo unijne i prawo krajowe. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Mamy jeszcze czwarty punkt – rozpatrzenie informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat procesów koncentracji w przemyśle rolno-spożywczym w Polsce i na świecie.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Procesy koncentracji w gospodarce, wynikające z ogólnie postępującej globalizacji, następują w wielu krajach zarówno Unii, jak i świata. Nie omijają także przemysłu rolno-spożywczego.

W Polsce działalność produkcyjną w rolnictwie prowadzi około 16 tys. podmiotów gospodarczych, z tego 10 tys. są to mikrofirmy, mikroprzedsiębiorstwa, zgodnie z nomenklaturą unijną zatrudniające do 9 osób. Stanowią one 2/3 ogółu firm w sektorze, natomiast ich udział w sprzedaży wynosi niespełna 4,5%. Małe przedsiębiorstwa, a więc zatrudniające od 10 do 49 osób, stanowią prawie 30% firm. Ich udział w sprzedaży stanowi 13% całości sprzedaży sektora.

Mamy też 1117 przedsiębiorstw średnich, zatrudniających od 50 do 249 osób, a więc 7% ogółu firm. Ich udział w sprzedaży wynosi ponad 26%. Mamy 286 dużych firm, a więc zatrudniających od 250 osób. Stanowią one niespełna 2% całej liczby firm sektora, ale ich udział w sprzedaży wynosi ponad 56%, a więc ponad połowę. Zatrudnienie w dużych firmach stanowi ponad 40%.

W różnych sektorach produkcji rolno-spożywczych w Polsce jest inna sytuacja. Generalnie na przestrzeni ostatnich lat nie obserwujemy radykalnych zmian w tym zakresie. Zmiany następowały w latach wcześniejszych. Poziom koncentracji przemysłu spożywczego jest najwyższy w branży cukrowniczej, piwowarskiej (aczkolwiek tu następuje powrót do małych, lokalnych browarów), napojów bezalkoholowych i w branży cukierniczej. W mniejszym stopniu koncentracja nastąpiła w branży mleczarskiej, rybnej, olejarskiej czy spirytusowej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję. Czy ktoś chciałby zabrać głos w punktach, które były zaprezentowane? Bardzo proszę. Proszę.

Doradca Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi ICPPC Jacek Nowak:

Jacek Nowak, niezależny naukowiec. Dzisiaj reprezentuję Międzynarodową Koalicję dla Ochrony Polskiej Wsi ICPPC.

Panie ministrze, panie profesorze, jeśli chodzi o program wprowadzany na Dolnym Śląsku, to są bardzo dobre kroki we właściwym kierunku, których oczekuje społeczeństwo, konsumenci. Nam chodzi o żywność dobrą dla zdrowia. Jednakże jesteśmy w miejscu, w którym przede wszystkim powinno się myśleć kategoriami kraju, całego kraju, całej gospodarki. To jest jedna jaskółka, tylko Dolny Śląsk, to początek. Nie wiadomo, jak to wszystko dalej pójdzie.

O czym myślę? Otóż istnieją producenci bardzo dobrej dla zdrowia żywności i to są rolnicy rodzinni, zwłaszcza tradycyjne i ekologiczne rolnictwo. Tym rolnikom nadal nie przywrócono prawa właśnie do sprzedaży takiej żywności. Myślę o żywności przetworzonej w gospodarstwach rolników z ich własnych surowców. Ustawa o zmianie ustaw w celu ułatwienia sprzedaży żywności przez rolników pominęła bardzo ważne prawo, a mianowicie prawo sprzedaży przetworzonej żywności do sklepów, restauracji, stołówek itd. Jest to odebranie jednego z dwóch źródeł przychodów, zwłaszcza przychodów drobnych rolników, których jest większość. To są miliony ludzi. Miliony.

Pozbawiono też nas, konsumentów, możliwości kupowania na co dzień takiej żywności, bo gdzie na co dzień możemy kupić przetworzoną żywność, jak chleb, ser, masło, przetwory warzywno-owocowe, soki itd.? Gdzie możemy na co dzień je kupić? Oczywiście legalnie, mówię o legalnym kupnie, poza – rzecz jasna – rolniczym handlem detalicznym, do którego tak wielu rolników nie przystąpiło, bo do końca jeszcze nie uregulowano

wszystkich wymogów higienicznych. Mówię o przywróceniu praw, ponieważ od integracji z Unią *de facto* zakazano sprzedaży tejże przetworzonej żywności poprzez narzucenie rolnikom wymogu spełniania mnóstwa trudnych i bardzo kosztownych warunków higienicznych – tak naprawdę pasują one do zakładów przemysłu spożywczego. Zapomniano o tym – wolę powiedzieć, że zapomniano – iż istnieje w załączniku nr 2 rozdział 3 odpowiedniego rozporządzenia unijnego. Jak najbardziej istnieją przepisy umożliwiające stosowanie bardzo uproszczonych wymogów higienicznych, gdy żywność jest przetwarzana we własnej kuchni domowej, jak to rolnik czyni.

A więc jest pytanie do ministerstwa, a generalnie do rządu. Ministerstwo może mieć przede wszystkim inicjatywę ustawodawczą, ponieważ inicjatywa ustawodawcza, projekt zgłoszony przez posłów i mówiący o wprowadzeniu analogicznej ustawy został zablokowany. Pytanie jest takie: kiedy przywróci się w przepisach naszego prawa możliwość legalnej sprzedaży bez większych utrudnień? Wspomniałem o tym, że nawet w prawie unijnym są ułatwienia dla rolników, jeśli chodzi o wymogi higieniczne co do żywności przetworzonej w ich gospodarstwach, czyli żywności dobrej dla zdrowia, bo opartej często na sprawdzonych recepturach, sięgających dziesiątków, jeżeli nie setek lat. A propos – czy słyszał ktoś o zatruciu zbiorowym żywnością od rolników? Nie będę już rozwijał tematów fipronilu, dzięki któremu podróżowały niektóre nasze produkty.

Drugie pytanie. Dlaczego od 2006 r. przesuwana się przepis naszego prawa ustanawiający zakaz stosowania pasz z GMO? Przesuwana się, chociaż oczekiwaliśmy od rządu PiS, że zerwie z niedobłą praktyką poprzednich rządów. Już, już miano wprowadzić program. Zawieszenie przepisu o zakazie stosowania pasz GMO oznacza, że mnóstwo pieniędzy, mówiąc prostym językiem, wypływa z naszego kraju i nasi rolnicy nie mogą znaleźć rynków zbytu na swoje produkty białkowe.

Proszę państwa, to jest sprawa utrzymania – tego dotyczy moje pytanie, pierwsza i druga poruszona kwestia – warstwy społeczno-zawodowej, która nigdzie nie występuje poza Polską. Chodzi o indywidualnych rolników, którzy potrafili przez setki lat na naszych ziemiach, a w niektórych rejonach świata przez tysiące lat, utrzymać glebę dobrej jakości i bioróżnorodność, czyli dwa podstawowe warunki bezpieczeństwa żywnościowego.

Przypomnę, że 3,5 roku temu – dokładnie 3,5 roku temu, bo to było 5 grudnia 2014 r. – FAO ujawniła wstrząsające informacje. Otóż wskutek procesów degradacji gleb w ciągu 60 lat nie będzie rolnictwa na świecie, jeśli nadal będzie trwał taki stopień degradacji gleb. Raz tylko ujawniono na światowej konferencji w Nowym Jorku, w „Scientific American”, streszczenie pt. „Only 60 Years of Farming Left if Soil Degradation Continues”.

Dlatego zwracam uwagę na to, że jest to sprawa bezpieczeństwa państwa, kraju. Naszego kraju i zresztą każdego kraju. Jest to sprawa utrzymania warstwy społeczno-zawodowej, choćby ona nie była „towarowa”, że się tak wyrażę, bo na to też się zwraca uwagę. Już się mówi, że to jest gorszy rolnik, jeżeli nie produkuje na rynek. Ale on utrzymuje bioróżnorodność, glebę. On siebie żywi. Inaczej byłby, jak tu jeden z posłów trafnie zauważył, po prostu socjał, gdy będą nadal warunki, które będą rugować rolnika.

A więc jakie rząd i ministerstwo zamierza podjąć działania, żeby milionom ludzi, dziesiątkom milionów konsumentów jednak zapewnić powszechny, codzienny dostęp do dobrej żywności, która cały czas może być i jest produkowana, tylko jest jeszcze nielegalna? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę.

Przedstawicielka Stowarzyszenia Polska Wolna od GMO Małgorzata Tarnoruda:

Może dokończę to, o czym pan mówił, bo chciałam zapytać...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo prosiłbym o przedstawienie się.

Przedstawicielka Stowarzyszenia Polska Wolna od GMO Małgorzata Tarnoruda:

Małgorzata Tarnoruda, Stowarzyszenie Polska Wolna od GMO. Jestem przedstawicielem stowarzyszenia.

Dlaczego w ustawie o GMO jest tak dużo furtek? Chociaż niby jest 30 km ochrony i robiąc kręgi na mapie, widzimy, że daje nam to zabezpieczenie. Skąd dążenie do tego, żeby było więcej furtek?

A jeżeli chodzi o żywność, to rzecz w tym, żeby dzieci w polskich szkołach nie jadły chipsów ze sklepików i nie wiadomo czego jeszcze – jakichś pączków, jedzenia śmieciowego. Dzieciaki później uprawiają sport, muszą wytrzymać osiem godzin, siedząc w ławkach i oprócz tego, że są zawieszane w dostępie do telefonii komórkowej i muszą siedzieć, to przynajmniej żeby miały soki i dobre jedzenie. Byłoby cudownie, gdyby rolnik mógł przywieźć do szkoły np. swoją marchewkę na soczek i podstawowe produkty – swoje ziemniaczki, swoje mięsko. Dzieciaki byłyby dobrze odżywione. Chodzi o to, żeby uniemożliwić korporacjom, które do tego dążą, zawładnięcie naszym rynkiem i aby drobni rolnicy mogli sprzedawać swoje nadwyżki. To chciałam powiedzieć. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę.

Członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Aleksander Zaręba:

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, wydaje mi się, że należałoby odpowiedzieć sobie jasno na pytanie: czy produkcja zdrowej żywności ma być kwiatkiem do kożucha w ogóle przy produkcji żywności w skali kraju? Wydaje mi się, że przecież Polskę stać na to, żeby żywność, która jest potrzebna do wyżywienia 38-milionowego społeczeństwa, cała była pewna, zdrowa i dobrej jakości. Tyle tylko, że jeżeli pan minister mówi, iż mamy 286 zakładów, które produkują, przetwarzają 56% masy żywnościowej, to mogę zadać jeszcze jedno pytanie: a czyją własnością są te zakłady? Nie są polską własnością, a więc Polska i polski rząd ma na to niewielki wpływ.

Powinniśmy tworzyć coś, co ma rzeczywiście przełożenie na polskie zarządzanie, na polską przedsiębiorczość, na polski handel, a nie przepakowywać żywność gdzieś tam w ukryciu. Chyba można dopracować się takiego sposobu produkowania, który od pola do stołu zapewni normalną żywność.

A zachodnie firmy handlowe... Mówimy o GMO, mówimy o innych rzeczach, a przecież te firmy, jak to zawsze mówi premier Morawiecki, hulają jak wiatr po dzikich polach i nie liczą się z niczym. Polski rolnik nie ma na to żadnego wpływu. Najwyżej ma taki wpływ, że musi drożej zapłacić. Jeśli dzisiaj musimy wprowadzać takie programy, jaki prezentuje pan z Wrocławia jako unikat, to przecież można to zrobić w szerokim wydaniu, bo rolnicy i przede wszystkim konsumenci czekają na taką żywność, a nie na żywność po prostu skażoną i nie takiej jakości, jakiej wszyscy chcielibyśmy.

Spójrzmy na jedną rzecz. Polacy zjadają 12 mln świń, a produkują 8 mln sztuk. Czy dziwnym zbiegiem okoliczności nie można za świniaka produkowanego w niedomiarze zapłacić 5 zł? A niech mi ktoś powie – trochę się na tym znam – czy cena 5 zł nie pozwala na niepodwyższenie cen na produkty tego typu w sklepach? Na pewno nie. Można to zrobić, tylko u nas niestety granica jest otwarta i ktoś za nas decyduje o tym, co do nas wchodzi, co od nas wychodzi i jakiej jest jakości. Po co wszystkie rozmowy na temat tego, że mamy jakieś dostawy mas mięsnych leżących kilkanaście lat w chłodniach itd.?

Proszę państwa, jeśli mamy wyjść naprzeciw programowi, to niech ktoś spróbuje dzisiaj wyrobić dokumenty na budowę chlewni dla macior. Niech przejdzie przez tę gehennę, to dopiero zobaczy, że wcale się nie popiera hodowli w rolnictwie. A przecież to nie kto inny, a pan minister Bogucki, którego szanuję, mówił o tym, że zakończy swoją działalnością program importu do nas warchlaków i prowadzenia usług z chowem warchlaków w produkcji trzody chlewnej.

Wydaje mi się, że program jest bardzo ambitny, tylko jeszcze trzeba go wykonać i trzeba po prostu mu pomóc. Nie wierzę, a raczej staram się wierzyć w to, że jeśli rolnicy zobaczą, iż coś dobrego się dzieje, to potrafią liczyć i dzięki temu będą starali się

znajdować swoje miejsce w rolnictwie. To miejsce i tak jeszcze znajdują, bo na tle Europy wyglądamy podobno elegancko, jeśli chodzi o liczbę młodych rolników. Oby tak było.

Jeszcze możemy poprawić sytuację, jeśli doprowadzimy u nas do wzrostu przetwórstwa. Proszę państwa, nie oszukujmy się, o wpływie na rentowność nie decyduje produkcja na polu, tylko przetwórstwo. Ten, kto przetwarza, to zarabia, a rolnik zboże zbiera raz w roku, świnia można mieć dwa razy w roku, a przetwórca zarabia w ciągu od jednego do trzech dni, czasami do tygodnia. Niech to będzie w polskich rękach.

Spójrzcie państwo na przetwórstwo owoców miękkich. Kto w tym kierunku coś robi? Nic, absolutnie. Przemysł ten został sprzedany, zawłaszczony przez zachodnie firmy zewnętrzne. Nie tworzy się nic w tym kierunku, żeby naszą truskawkę, naszą porzeczkę przerabiać tu, na miejscu, i na niej zarabiać, a dzięki temu dawać szansę na większą cenę w skupie. Teraz jeszcze do tych problemów doszły ogromne kłopoty z ludźmi do zbierania i już temat stał się rzeczywiście bardzo trudny.

Dlatego też uważam, że to nie powinny być programy lokalne, tylko to powinien być ogólnopolski program własnej, narodowej polityki rolnej i przetwórczej, dzięki której można byłoby – i to w niedługim czasie oraz w ekonomicznie uzasadniony sposób – zapewnić produkcję żywności dla naszego społeczeństwa. Produkcję żywności bardzo ekologicznej, bardzo zdrowej. Rolnicy wiedzieliby, że tam znajdują swoje miejsce i tam po prostu chcą lokować swoją przyszłość. Myślę, że w takim kierunku powinno działać zarówno ministerstwo rolnictwa, jak i rząd.

A czasami mówimy o sloganach, mówimy o rzeczach po prostu mało istotnych. Proszę państwa, jeśli produkcja w małych zakładach wynosi raptem 4,5% w stosunku do całego przetwórstwa rolno-spożywczego, to o czym w ogóle mówimy? Jak daleka droga jest przed nami, żeby to unarodowić, upowszechnić i uczynić takim naprawdę prokonsumenckim oraz jednocześnie prorolniczym? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę panią o zabranie głosu.

Rolnik Celina Jankowska:

Celina Jankowska, ogrodnik ze Skierniewic.

Kontynuując pana myśl powiem, że wczoraj była blokada w skupie truskawek, bo Kozietyły i Doehler oczywiście – jak zwykle każdego sezonu – na początku sezonu robią górki. A więc sztuczną górkę, czyli za późno zaczynają skup. Truskawka dojrzewa, a oni ze skupem ruszają po tygodniu, bo mniejsze partie im się nie opłacają. Ale po tygodniu truskawka jest już dobrze dojrzała albo wręcz przejrzała. Po trzech, czterech dniach skupu robi się tzw. górka. Górka polega na tym, że raptem wysiada linia tłoczenia, linia mrożenia. Wczoraj skupowa powiedziała, że jej trzy samochody stoją nierozładowane w Kozietyłach. A kiedy linia ruszy? Może za trzy dni. Nie ma skrzynek na skupie, w ogóle kompletnie nie ma opakowań. Jesteśmy zablokowani. Rozmawiam ze skupowymi, bo wielu z nich znam, jako że w branży działam od kilkudziesięciu lat. Wszyscy mają to samo zdanie – oczywiście linia jest sztucznie popsuta, wszystko jest sztucznie wykreowane, bo cena wczoraj spadła. Dzisiaj cena jeszcze bardziej spadnie, bo robi się górka.

Teraz pytamy, jakiej jakości jest przetwarzany towar, jeśli on autentycznie stoi na rampie trzy dni czy też dwa dni? A więc jaką on ma jakość po przetworzeniu? Ano taką. Otóż pamiętam koleżankę, która w latach 80. pracowała w ZPOW w Łowiczu, surowcową. Opowiadała, że gdy była na linii, to truskawki na rampie stały dwa dni. Kot, w skrzynkach – mówi – kompletnie szary kot. „Wyobrażałam sobie, że to pójdzie na śmietnik. Dali na myjkę i potem na tunel zamrażalniczy – i wiesz, jakie to wyszło? Czerwone truskawki wyszły”. No, wyszły czerwone, oczywiście. Ludzie jedzą oczami, ale jaka była jakość produktu? A więc pan ma absolutnie rację. Koncentracja jest to zabójstwo jakości żywności.

Jakość żywności to niestety dekoncentracja. No, ale jak możemy zdekcentrować, jeśli tak się dzieje? W ub.r. marszałek województwa łódzkiego zrobił konferencję na temat innowacyjności. Pojechała na konferencję pani dyrektor z instytutu sadownictwa w Skierniewicach, obecnie Instytutu Ogrodnictwa. Pracownik urzędu marszałkowskiego wstał i powiedział, że jeśli są na sali jakiegokolwiek osoby z branży rolniczej,

to proszę wyjść, bo innowacyjność nie dotyczy rolnictwa. No i co? A więc jaką mamy drogę do przejścia właśnie w naszych umysłach, dotyczącą produkcji, przetwarzania i konsumowania żywności. Naprawdę mamy przed sobą ogromnie długą drogę.

Panowie mówią o Dolnym Śląsku i o tym, że żywność dobrej jakości to jest właśnie zdrowie, ale dobrej jakości żywność to jest również żywność droższa. Jakiego mamy konsumenta? Wciąż w większej mierze mamy konsumenta biednego. Chciałabym, żeby konsument był bogatszy i żeby władzy nie podtrzymywała, produkując tanią żywność. Kiedyś pan Zarudzki powiedział, że musimy produkować dużo taniej żywności, ale nie powiedział, jakiej jakości to ma być żywność. Jest to wypowiedź ministra Zarudzkiego z ub.r., że nasze rolnictwo musi produkować dużo taniej żywności.

A więc musimy produkować dużo dobrej jakości żywności i ona wcale nie musi być tania, tylko konsument musi być trochę bogatszy. Oprócz tego, że powinien być bogatszy, to powinien też mieć świadomość, że dobrej jakości żywność to jest jego bogactwo odłożone w czasie, bo w wieku lat 40 czy 50 nie wyda majątku na gastrologa, na szpitala i na swoje stracone zdrowie.

Dlatego też mam pretensje do mediów publicznych. Od 28 lat czekam na dobre programy, na szkolenie konsumenta, na uświadamianie, czym jest żywność. Żywność nie jest tylko zaspokojeniem potrzeb energetycznych, ale również odłożonym w czasie zdrowiem. Czas najwyższy o tym mówić. Po co mamy media publiczne? Aby nie służyły społeczeństwu? Powinny służyć. W radiu, w telewizji powinny być programy edukacyjne – cotygodniowe czy co dwa dni, co trzy dni – właśnie na temat żywności, żywienia, jakości żywności. Przecież praktycznie jest to zagadnienie numer jeden. Nasz instynkt samozachowawczy, który drży i obłądu dostaje, bo chorujemy. Przecież jest to biologia, która każe nam zachować życie i zdrowie, a my tak bezmyślnie do tego podchodzimy.

Czas najwyższy wyedukować konsumenta. A więc po pierwsze – konsument bogatszy, po drugie – konsument bardziej świadomy. Wtedy będziemy mieli rynek na dobrą, zdrową żywność.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, zgłasza się pan na końcu sali.

Prezes zarządu VIANAT sp. z o.o., partner w Kłastrze NUTRIBIOMED Arkadiusz Trefon:

Arkadiusz Trefon, członek Klastra NUTRIBIOMED z Wrocławia, a także mikroprzedsiębiorca należący do ludzi odważnych, wychodzących naprzeciw społeczeństwom, które dopiero się rodzą albo niedawno się urodziły.

Proszę państwa, projekt Dolny Śląsk jest silny, dlatego że wokół Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu działa Klastr NUTRIBIOMED, który grupuje właśnie takich odważnych przedsiębiorców rozumiejących, gdzie jest zdrowie publiczne. Mój produkt, który przywiozłem, aby państwu pokazać – nie dla reklamy, tylko żeby pokazać, że to jest fakt – jest produktem, który wymagał ośmiu lat pracy naukowej w katedrze owoców i warzyw. Produkt powstał właśnie z owoców niechcianych, z owoców miękkich, ale żeby ten produkt mógł powstać, musiała zostać zbudowana maszyna przetwórcza.

Tradycyjne tłoczenie soków pozbawia produkt najcenniejszych składników żywności. Mianowicie w przypadku owoców jagodowych są to zawarte w skórce polifenole, które przetwórcza traktuje jako odpad. W technologii, którą opracowano w Uniwersytecie Przyrodniczym, najcenniejsze składniki pozostawiamy w samym produkcie. Jest to produkt przebadany żywieniowo i klinicznie w dużym projekcie „Bioaktywna żywność”. Mam nadzieję, że dzięki promocji żywności prozdrowotnej być może społeczeństwo rodzące się będzie mniej wydawało na leczenie w przyszłości. Musimy mówić coraz częściej o tej kategorii żywności, a więc o takiej żywności, która wspiera nasze zdrowie, ale w sposób udowodniony naukowo.

Jestem też odważny, dlatego że prowadzę równoległe projekt badawczy w ramach programu doktoratów wdrożeniowych ministra nauki. Projekt ma pokazać, w jaki sposób żywność sprofilowana do funkcji prewencyjnej w ochronie zdrowia wpłynie na szerszą grupę populacyjną. Mamy nadzieję wykorzystać właśnie projekt Dolny Śląsk po to, żeby po kilku latach móc starać się to udowodnić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę, pani siedząca na początku.

Prezes Polskiej Izby Produktu Regionalnego i Lokalnego Izabella Byszewska:

Izabella Byszewska, Polska Izba Produktu Regionalnego i Lokalnego, administrator systemu „Jakość – Tradycja”.

Mam konkretne, krótkie pytanie do pana ministra. Chodzi mi o ścieżkę w „Programie rozwoju obszarów wiejskich” – przystępowanie do nowych systemów jakości żywności. „Jakość – Tradycja” też jest systemem, który jest wpisany do PROW. Mam pytanie – czy jest możliwość, czy jest szansa, żeby beneficjentami właśnie tej ścieżki byli również przetwórcy? W tej chwili wyłącznie rolnicy mogą korzystać ze wsparcia za przystępowanie do unijnych i krajowych systemów jakości, które znajdują się w PROW. Wynika z tego, że tak naprawdę wsparcie jest tylko dla surowców.

A jeśli mówimy w szerszym kontekście o żywności wysokiej jakości i te priorytety znalazły się też w strategii krajowej, to czy w ogóle jest szansa i możliwość, żeby wprowadzić również wsparcie dla przetwórców? Rolnicy otrzymują wsparcie, ale są bardzo wąską grupą, która wspiera żywność wysokiej jakości. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Wiceprezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej Bogdan Fleming:

Panie przewodniczący, panie ministrze. Państwo wspominają o zdrowej żywności...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę się przedstawić.

Wiceprezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej Bogdan Fleming:

Bogdan Fleming, Poznań, Wielkopolska Izba Rolnicza, a także Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa.

Szanowni państwo, myślę, że zdrowa żywność – jabłka, owoce, mleko, soki – trafiają do polskich szkół, tylko musimy zmienić mentalność nas samych, mentalność rodziców. Dlaczego nie wychowujemy dzieci tak, żeby jadły owoce, żeby piły mleko? Proszę państwa, moja żona jest nauczycielką. Gdy jedzie na wycieczkę, to dzieci skarżą się rodzicom, że panie nie chcą zaprowadzić ich do McDonald'sa, tylko prowadzą do baru mlecznego lub stołówki. To jest, proszę państwa, najważniejsza przyczyna. Dlatego musi iść z dziećmi do McDonald'sa i nie ma innej rady. To jest nasza wina, my tak robimy. Pan poseł Ardanowski na jednym ze spotkań właśnie o tym mówił, że my w tym momencie nie wychowujemy naszych dzieci, żeby jadły zdrową żywność.

Są pewne przepisy, żeby rolnik mógł u siebie przetwarzać żywność, świniaka czy cokolwiek innego, ale polskie rzemiosło robi w ten sposób. Odbyła się konferencja w Poznaniu z głównym lekarzem weterynarii i podniosło się larum, że rolnik dostarczy na rynek niezdrową żywność, niezbadaną żywność. Jest to kolejne pomawianie rolnika, że sprzedaje niezdrową żywność. Pan tutaj zadał pytanie, czy ktoś się zatrul żywnością od rolnika, czy była epidemia. Nie było jeszcze tak, proszę państwa, żeby coś takiego się stało.

Jeszcze pan wspomniał o tym, że zjadamy 12 mln tuczników, a 8 mln produkujemy. Proszę państwa, mam żal do rolników. Sam jestem rolnikiem. Gdy istniała jeszcze Agencja Rynku Rolnego, cztery lata temu, a akurat byłem jej dyrektorem, to sprowadzaliśmy 3,5 mln warchlaków z Zachodu. W tym roku spodziewane jest sprowadzenie około 5 mln sztuk. Proszę państwa, to ja się pytam, czy dobijamy polską produkcję, czy ją rozwijamy? Jeśli zapytam rolników, to pada odpowiedź, że warchlak importowany jest lepiej przygotowany genetycznie, a polski hodowca, który ma trzodę chlewną, ma lochy, nie może swojej produkcji sprzedać – i tu mamy paradoks.

To tylko tyle. Proszę państwa, rzuciłem kilka tematów. Nieraz sami musimy uderzyć się w piersi, bo popełniamy pewne błędy, a później mamy pretensje do wszystkich, że ktoś nas zalewa importem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę.

Prezes Stowarzyszenia Regionalnych Browarów Polskich Andrzej Olkowski:

Andrzej Olkowski, Stowarzyszenie Regionalnych Browarów Polskich oraz olsztyński Browar Kormoran.

Przedstawię może pozytywny wątek w dyskusji. Pan minister wspomniał, że segment piw regionalnych i kraftowych rozwija się dynamicznie. Nawet określiłbym to mianem rewolucji piwnej i w tej chwili taka rewolucja dzieje się w Polsce. Praktycznie corocznie powstaje kilkadziesiąt nowych browarków, rzemieślniczych, regionalnych, restauracyjnych. Ich udział w ogólnej sprzedaży nie jest jeszcze wielki, ale są to już corocznie przyrosty dwucyfrowe, a więc widać, że potencjał wzrostu jest ogromny.

Nasze stowarzyszenie, wychodząc jakby trochę naprzeciw temu wszystkiemu, o czym dziś mówimy, stworzyło Kodeks dobrego piwa. W kilku punktach precyzyjnie określiliśmy, jakich surowców można użyć, jakich procedur i w jakim procesie technologicznym, żeby piwo można było określić mianem „dobre piwo”. Kodeks ma swój znak. Znak będzie rozpoznawalny, będzie umieszczany na etykietach. Certyfikowanych mamy w tej chwili już kilkanaście piw, ponieważ w kodeksie jest również zapisane, że niezależna kapituła kilku fachowców ocenia piwa. Oprócz deklaracji browaru oczywiście jest również prowadzona perfekcyjna i bardzo precyzyjna ocena. Jest już certyfikowanych kilkanaście piw, a kilkanaście kolejnych czeka.

Oficjalnie będziemy prezentować kodeks i uruchamiać całą procedurę promocji kodeksu na tegorocznych Chmielakach, czyli kodeks wystartuje od sierpnia. Proszę państwa, po prostu trzeba szukać na etykietach ładnego znaczka – jest to kufelek z szyszką chmielu w środku, zielony, bardzo ładny znaczek. Znaczek będzie określał, że piwo jest zdrowe i bezpieczne. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.
Proszę.

Prezes Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego Bronisław Wesołowski:

Bronisław Wesołowski, Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego.

Rzeczywiście można narzekać. Faktem jest, że mamy duży problem w przemyśle mięsnym, ale Polska pozwoliła sobie na to, żeby koncern Danish Crown wykupił grupę „Sokołów”, jedną z największych grup kapitałowych w Polsce. Normalną rzeczą jest, że jeżeli właścicielami są hodowcy duńscy, to oni oczywiście dostarczają swój surowiec i go zbywają. Jest to normalne na rynku.

Kontynuując wypowiedź, powiem, że nie wyciągnęliśmy z tego wniosków i pozwoliliśmy na zbudowanie dużego zakładu Pini Polonia w Polsce, bardzo dużego zakładu o olbrzymich zdolnościach. Stało się tak, pomimo że łódzki cech rzeźników-wędliniarzy, z którymi byłem w kontakcie, opiniował bardzo negatywnie tę budowę. Zwracał się do wszystkich władz w kraju, że inwestycja powinna być wstrzymana. W tej chwili buduje się jeden z największych zakładów przetwórstwa piekarniczego w Polsce. Życzę szczęścia wielu piekarzom.

Trudno tylko narzekać, więc jak to jest rozwiązane na Zachodzie? Oto w Niemczech nie ma sprawy, każdy może sobie wybudować zakład piekarniczy czy zakład wędliniarski, tylko proszę to zrealizować. Technicznie jest to nie do zrealizowania. Dlaczego? Oczywiście jest wolny rynek i każdy może wybudować zakład, ale ostateczną decyzję o tym, czy można wybudować dany zakład przetwórczy w danym regionie, podejmuje samorząd gospodarczy. Samorząd jest złożony z producentów, którzy tam działają, a więc piekarzy czy wędliniarzy. Jeżeli jest negatywna opinia, to nie ma możliwości budowy.

Znam kolegów, którzy wiedzieli, że można zarobić dobre pieniądze na Zachodzie, bo mają pieniądze. A okazało się, że nie byli w stanie wybudować nawet najmniejszego

zakładu na Zachodzie, bo tamtejszy samorząd daje negatywną opinię. Dobrze byłoby, gdyby to rozwiązanie też wprowadzono w Polsce. Bardzo dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Czy ktoś z gości chciałby jeszcze zabrać głos?

Pan przewodniczący.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Szanowni państwo, panie ministrze. Dobrze, że rozmawiamy o pewnym przekierowaniu polskiego rolnictwa na grupę produktów, które do niedawna były raczej lekceważone.

Oczywiście pod pojęciem „żywność wysokiej jakości” każdy rozumie coś innego i trudno będzie nawet ujednoczyć nazewnictwo żywności. Każdy rolnik uważa, że produkuje żywność wysokiej jakości. Katalog, który pan minister zakreślił, mówi o żywności tradycyjnej, o żywności regionalnej, o żywności funkcjonalnej, m.in. prozdrowotnej, a w szczególności o żywności ekologicznej. Tyle tylko, że spór co do wysokiej jakości to jest spór, który toczy się między samymi rolnikami. W myśl definicji w katalogu, który pan minister wymienił, nie mieści się np. drób, który w tej chwili stał się jakąś, no nie wiem, polską eksportową obsesją. Producenci drobiu też będą twierdzili, że produkują żywność wysokiej jakości. Mało tego, nawet są przekonani, że żywność z dominującego tuczu czy chowu przemysłowego jest lepsza niż z kur, które gdzieś tam chodzą po polu czy po podwórzu, czyli z pleneru, z wybiegu.

A więc chcę pokazać, jak skomplikowane i trudne jest zdefiniowanie żywności wysokiej jakości. Na poziomie hasła ogólnego wszyscy z tym się zgadzają, a niektórzy wręcz twierdzą, że cała polska żywność jest żywnością wysokiej jakości, tak jakby nadmierne stosowanie chemii na jakimś polu nie powodowało takich samych skutków w Polsce jak np. w Holandii. Podawanie danych statystycznych odnośnie do ilości średnio zużywanych środków chemicznych w kraju ma się nijak do rzeczywistości. Do tego trzeba dojść.

Mamy rolnictwo zróżnicowane również w zakresie stosowanych technologii intensywności produkcji. Mamy rolnictwo, które stosuje dokładnie te same technologie uprawy z ochroną chemiczną, jakie stosuje się np. w Holandii, która jest uważana za kraj najbardziej intensywnego rolnictwa. To samo dotyczy hodowli bydła mlecznego w Polsce, śrubowania wydajności z obory i od sztuki. To samo dotyczy wspomnianej przeze mnie wielkiej produkcji drobiu w ogromnych fermach. A czym się, przepraszam bardzo, ta żywność różni od tej przez nas krytykowanej czy kwestionowanej z krajów o bardzo intensywnym rolnictwie?

Mamy drugą część polskiego rolnictwa – rolnictwo mało wydajne, rolnictwo stosunkowo ekstensywne, rolnictwo, które niektórzy nazywają rolnictwem zapóźnionym, ale może właśnie z renty zapóźnienia należy uczynić sukces. Powtarzanie dróg rozwoju – chociaż słowo „rozwój” tu mi nie pasuje, ale rozwoju rolnictwa w wielu krajach, gdzie postawiono na koncentrację, na wielką produkcję, wielkie wydajności, wydaje się nie być dla Polski dobrą drogą.

Prawdopodobnie będziemy musieli zgodzić się na to, że polskie rolnictwo będzie musiało produkować zarówno żywność najwyższej jakości, jak również żywność stosunkowo tania, pewnie gorszej jakości. Na rynku jest zapotrzebowanie i na takie, i na takie produkty. A proste stwierdzenie „niech ludzie będą bogatsi” jest stwierdzeniem, które niczego nie rozwiązuje na tym etapie. Zresztą, prawdę powiedziawszy, gdybyśmy analizowali, czy zamożność społeczeństw na świecie przekłada się na zakupy, powiem w uproszczeniu – lepszej żywności, to nie jestem wcale do tego przekonany. Stany Zjednoczone to najbogatsze społeczeństwo na świecie, a czy rzeczywiście wszyscy biegają i szukają żywności ekologicznej? Sądząc po wyglądzie społeczeństwa amerykańskiego – chyba raczej nie.

Dlatego szukając rozwiązań dla polskiego rolnictwa, zapewne będziemy musieli utrzymywać również takie rolnictwo – nie chcę powiedzieć, że niskojakościowe – ale rolnictwo, gdzie efekty produkcyjne, efektywność, koncentracja utrudniają zakwalifikowanie żywności do żywności wysokiej jakości. Na to też jest zapotrzebowanie społeczeństwa.

Pytanie jest raczej takie: jak rozwijać produkcję tej drugiej, lepszej żywności i jaki segment rynku powinna stanowić? Jak doprowadzić do tego, żeby stanowiła jak największy segment rynku? Trudno powiedzieć, ile to ma być, ale wydaje się, że jeżeli będziemy świadomi, to będziemy podejmować jakieś działania. Polska ma wręcz wymarzone warunki dla rozwoju rolnictwa ekologicznego ze względu na klimat, jak również na to, co jest naszą rentą zapóźnienia, czyli też ze względu na wiele stosunkowo drobnych gospodarstw. Stosunkowo drobnych, bo wszystko jest względne. Mamy jeszcze dużą ilość rąk do pracy na wsi, dobre warunki ze względu na strukturę wieku, o której rozmawialiśmy kilka godzin temu, analizując raport Europejskiego Trybunału Obrachunkowego odnośnie do m.in. wieku rolników.

A więc powinniśmy robić wszystko, żeby żywność ekologiczna miała jak największy udział w rynku, zarówno na rynku krajowym, bo obowiązkiem rolnictwa jest przede wszystkim żywić swoich obywateli, ale żeby żywność ekologiczna stała się polskim, narodowym hitem eksportowym. Chodzi o to, abyśmy nie byli w ogonie Europy, jak w tej chwili.

Wróciliśmy świeżo z Austrii – część posłów Komisji Rolnictwa – gdzie podglądaliśmy bardzo szczegółowe, aż do bólu szczegółowe rozwiązania austriackie dotyczące sprzedaży bezpośredniej, o której pani mówiła, a także przetwórstwa w gospodarstwach oraz różnych innych rozwiązań. Austriacy, wychodząc z rolnictwa w pewnym sensie podobnego do naszego, zapóźnionego według kryteriów, które obowiązywały w Europie Zachodniej przez długie lata, stworzyli z produkcji żywności wysokojakościowej swój znak rozpoznawczy, swoją siłę. W tej chwili rolnictwo ekologiczne stanowi w Austrii 25% produkcji rolnej, a jak sugerowali nam parlamentarzyści w Wiedniu, będą robić wszystko, żeby za kilka lat było to 30% i więcej udziału w rynku żywności ekologicznej.

U nas – niech mnie pan dyrektor poprawi – jest to 2–3%, może 4%. Znaczna część rolnictwa ekologicznego to jest udawanie ekologii, a nie żadne rolnictwo ekologiczne – perz ekologiczny po to, żeby dostać dopłatę, bo się nie chciało komuś uprawiać pola. A więc jest pytanie: czy faktycznie chcemy rozwijać żywność wysokiej jakości, czy to są tylko deklaracje? Czy podejmiemy jakieś działania, które sprawią, że powoli, mozolnie, w kolejnych latach coś osiągniemy? Nie ma się co spodziewać jakichś gwałtownych skoków, to jest kwestia lat pracy przed nami. Ale wydaje się, że jest to wyzwanie i pewnego rodzaju pasjonujące założenie i powinniśmy w tym kierunku zmierzać. To daje polskiemu rolnikowi pewną szansę niedreptania w tyle za krajami z rolnictwem przemysłowym, tylko przeskoczenia jakiegoś etapu rozwoju; nie wiem, czy nazwać to rozwojem.

Natomiast też trzeba powiedzieć jeszcze jedną rzecz – my mieszamy pojęcia „jakość żywności” i „bezpieczeństwo żywności”. Mówiąc o jakości, mówimy o parametrach żywności, które wpływają na wyższą ocenę przez konsumentów i mogą być w jakiś sposób wycenione. Taka żywność z zasady powinna na rynku uzyskiwać wyższe ceny. Natomiast bezpieczna żywność, poddawana regułom kontroli bezpieczeństwa w całej Unii Europejskiej, również w systemie, który funkcjonuje w Polsce, to jest element, który dotyczy każdej żywności. Dotyczy nawet żywności o niskiej jakości, żywności z dolnej półki, żywności masowej, żywności taniej. Bezpieczeństwo takiej żywności również musi być zachowane. Wydaje mi się, że my jedno z drugim często mieszamy.

Jestem absolutnie przekonany, że w najbliższych latach rozwój sektora żywności wysokiej jakości – już nie będę powtarzał, co przez to rozumiem – jest dla Polski ważnym elementem rozwoju rolnictwa.

Jedna uwaga do programu z Dolnego Śląska. Bardzo podoba mi się część edukacyjna i pokazywanie społeczeństwu prozdrowotnych zachowań spożywczych, szukania żywności, bo może to jest to, co możemy zrobić. Nie sprawimy, strzelając ot tak sobie palcami, że ludzie staną się bogaci. Wcale zresztą nie wiadomo, czy swoje pieniądze przeznaczą na to, na co my byśmy chcieli, a nie np. na safari w Kenii, bo dla nich to będzie celem życiowym, a nie będzie nim kupowanie innej żywności. Natomiast to, co możemy zrobić, to jest ciężka, mozolna, usilna praca nad świadomością społeczeństwa, nad kształtowaniem ludzkich gustów, ludzkiej wiedzy, aby ludzie starali się szukać lepszej żywności, nie będąc nawet ludźmi bardzo zamożnymi. A więc ta część bardzo mi się podoba.

Natomiast chciałbym, żeby takie programy funkcjonowały jako programy ogólnopolskie. Z całym szacunkiem dla Dolnego Śląska – podoba mi się wasza historia, piękny

region – podkreślanie: Dolnoślązacy, podkreślanie swojej jakiejś tam odrębności, a jeszcze mówienie o samowystarczalności żywnościowej regionu? A może jeszcze któregoś powiatu w województwie, który ma być samowystarczalny? A może jakaś gmina np. pod świętą górą czy np. przy Górze Świętej Anny, czy gdzieś tam ma być samowystarczalna? Prowadzimy do jakiegoś absurdu.

Chodzi o to, żebyśmy ucząc konsumentów w Polsce, również wskazywali im zweryfikowane znaki, które pozwalają precyzyjnie określić lepszą żywość, która jest na rynku. Jest może i trochę pewnej rywalizacji między regionami, też tego nie można bagatelizować, bo każda sroczka swój ogonek chwali i troszkę na tej zasadzie każdy region też będzie swoje chwalił. Wy jesteście szczęśliwie regionem geograficznie dość niezmienionym od średniowiecza. Natomiast są regiony, gdzie nie ma żadnej tożsamości regionalnej.

Podam przykład mojego województwa – kujawsko-pomorskiego, które zostało zlepięne z siedmiu krain historycznych. Są tam ludzie, którzy utożsamiają się z Kujawami, Ziemią Dobrzyńską, Ziemią Chełmińską, Borami Tucholskimi, Krajną, Pałukami, Kociewiem itd., a nie z województwem kujawsko-pomorskim. A więc też trzeba widzieć, że regionalizmy niekoniecznie mogą się w całej Polsce powtórzyć.

A jeśli mówimy o samowystarczalności, to na poziomie Henryka Brodatego czy Henryka Pobożnego można było o tym rozmawiać, a nie w XXI w.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję.

Przewodnicząca Niedziela.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Przepraszam za spóźnienie, ale przejrzałam wcześniej materiał. Chciałabym wrócić do tematu, o którym mówił pan przewodniczący.

Na wyjeździe do Austrii było 14 osób. Chciałabym podkreślić, że rzeczywiście najważniejsze jest to, co zobaczyliśmy, czyli jak można powoli osiągać cel, bo dzieje się to rzeczywiście powoli. Dowiedzieliśmy się, że pomysł, żeby swoją gospodarkę rolną i w ogóle całą politykę rolną państwa przekierować na tory eko i bio – zaraz porozmawiamy o nazwie – podjęto 20 lat temu. Temat w Austrii, proszę państwa, podjęto 20 lat temu. Minęło 20 lat. Działanie jest skorelowane nie tylko z promowaniem takiej żywności, bo promocja to jest jedna sprawa. Jest to działanie skorelowane z wychowaniem, ze szkołami, z bardzo mocnym, panie pośle, właśnie pilnowaniem regionalizmów. Z regionalizmów, czyli z takich marek, jak państwo pokazaliście nam Dolny Śląsk, powstała marka ogólnonarodowa, którą państwo nadzoruje. Marki ogólnonarodowe powodują, że konsument na końcu drogi, w sklepie, wie, iż marka przyznana, przyznany certyfikat Austria Bio Garantie jest gwarantem innej jakości.

Nie chciałabym, żeby to zostało źle zrozumiane, ale dzielenie żywności na żywność lepszej jakości i gorszej jakości to jest zły pomysł, ponieważ tym samym dajemy do zrozumienia, że produkty wytwarzane w dużych ilościach, produkty przemysłowe są gorsze. One nie są gorsze, one są inne. Mają inne walory, ale część konsumentów szuka innych walorów.

Z badań austriackich, ale i z naszych wiemy, że około 20–30%, a niekiedy nawet 40% społeczeństwa jest w stanie zapłacić więcej i niekoniecznie jest to skorelowane z dochodami, ale bardziej ze świadomością, o czym pan poseł powiedział. A świadomość buduje się już w szkole i to zobaczyliśmy w Austrii. W programie, skądinąd istniejącym u nas jako program „Szklanka mleka”, wykonano ruch w dobrym kierunku, żeby część mleka była mlekiem świeżym, nie mlekiem UHT, tylko mlekiem świeżym. U nas jakoś to nie może wypalić. Mogę państwu podać dziesięć powodów, dlaczego nie może wypalić.

Natomiast w Austrii program jest skorelowany w ten sposób, że gospodarz, druga marka, którą stworzyli w Austrii... Jest sprzedaż bezpośrednio od rolnika, czyli rolnik zaopatruje np. szkoły. Jeden rolnik, który ma zaledwie 30 czy 36 krów, zaopatruje tysiąc szkół. On sam o to zadbał. Tam nie ma żadnych państwowych dopłat. Bezpośrednio rolnik w gospodarstwie produkuje jogurty i świeże zawozi do szkoły. To wyniknęło z regionalnych pomysłów.

Przez 20 lat stworzył się dobry team między państwem a producentami rolnymi, który poszedł w kierunku zwiększenia wytwarzania produktów nie tylko ekologicznych. Rolnik, który dostarcza jogurty i mleko do szkół, nie ma produktów eko, ponieważ mówi, że w jego regionie trudno jest znaleźć ekoproducentów paszy i nie mógłby wytwarzać ekologicznych towarów. A więc oferuje produkt prosto od rolnika i nikt nie mówi, że jest to produkt gorszej jakości. Rolnik po prostu ma skrócony łańcuch żywnościowy i dostarcza świeże mleko i jogurty do szkół, do tysiąca szkół w okolicach Wiednia, ale nie jest producentem eko.

Natomiast cała grupa rolników pod nazwą bio sprzedaje produkty ekologiczne, stanowiące 24% rynku. Są to zarówno mali producenci, jak i ogromny producent, który jest już nawet holdingiem, wytwarzający tzw. ekowarzywa – paczki, które są dostarczane do domów, pod drzwi. Człowiek, który sam uprawia warzywa, sprowadza owoce ekologiczne z całego świata do paczek, które zamawiają sobie klienci do domu. Jest mała, średnia i duża paczka, zamawiana internetowo. A pan swoje warzywa plus importowane eko pakuje w paczki wielkości 5–10 kg i zawozi klientowi pod drzwi. Wydaje się to dziwne, ale zobaczcie państwo, czy to nie jest jedyna droga?

Ten pan nie jest już tylko rolnikiem. On jest przedsiębiorcą, bo ma holding. Zorganizował wokół siebie, z pomocą, całą grupę logistyczną, która paczki rozwozi. Rozwozi 6 tys. paczek w ciągu tygodnia...

Tak było, panie pośle? Bo już nie pamiętam.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziennie.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Dziennie. Dziennie rozwozi 6 tys. paczek.

Do czego zmierzam? Musimy mieć świadomość, że społeczeństwo chce kupić ekologiczny produkt, jeszcze raz zwrócę uwagę, że dzieje się tak niezależnie od poziomu zamożności. Ale droga do ekologicznego produktu nie może prowadzić w ten sposób, że klient musi się zgadać z kolegą i jechać 4 km czy 10 km do gospodarza. To będzie zawsze 4%, jeśli trzeba wykonać duży wysiłek, żeby sięgnąć po taką żywność. Natomiast będzie inaczej wtedy, kiedy stworzymy warunki do zmniejszenia tego odcinka, czyli ułatwimy dostęp – to też się pojawiło w Austrii jako główny cel. Wyobraźcie sobie państwo, że 70% tej produkcji jest sprzedawane w dużych marketach, a nie w małych gospodarstwach. To, że towar jest produkowany w gospodarstwach, nie oznacza, że jest dystrybuowany w gospodarstwach.

Produkt idzie do dużych marketów, idzie do Lidl. Wielkie markety są zainteresowane produktem i go sprzedają, a więc jest dostępność do produktu dla każdego człowieka, który wchodzi do marketu. Nawet tłumaczono nam, że zrobiono badania, z których wynikało, iż nie jest dobrze, żeby była specjalna półka z produktami, ponieważ do specjalnej półki nie wszyscy dochodzą. Natomiast w całej gamie produktów, gdzie jest mleko za 1 euro, za pół euro, jest następne mleko eko, które ma odpowiedni znaczek. To mleko kosztuje 1,60 euro, ale człowiek patrząc na nie, widzi, że jest ono ekologiczne. Mleko ma certyfikat, który daje prawo klientowi do tego, żeby był pewny, że jest ono bio, że jest bezpiecznie wyprodukowane bez użycia środków chemicznych. O tym tylko mówimy.

Wydaje mi się, że był to pouczający wyjazd Komisji Rolnictwa. Bardzo chętnie podzielimy się zdobytą wiedzą. Pokazuje ona, że jest to ogromna praca, zarówno dla Komisji Rolnictwa, jak i ministerstwa rolnictwa, ministerstwa edukacji. Opowiadano nam, że dzieci w szkołach i w przedszkolach w Wiedniu mają obowiązkowe lekcje w gospodarstwach. W ramach lekcji przyjeżdżają do gospodarstwa i sadzą pomidory, po to tylko, żeby wiedzieć, że pomidor rośnie i z krzaka wyrasta owoc, który się kupuje, a nie jest to tylko coś na półce. A potem robią z pomidora sałatkę i widzą, jak to wygląda.

W gospodarstwie, o którym mówiłam, spotkaliśmy dwie grupy dzieci, które przyjeżdżają w okresie wakacyjnym. Mają obowiązkowe zajęcia, zresztą chętnie przyjeżdżają. Widzą krowy. Obserwują, jak robi się jogurt, który potem jest podawany w szkole. Przez całe lato dzieci mają wycieczki, na których pokazuje się im, skąd pochodzi mleko, które

piją w szkole w Wiedniu. A więc jest współdziałanie resortu edukacji, resortu rolnictwa, gospodarki, są całościowe i systemowe prace, których nie jesteśmy w stanie zrobić w ciągu roku, dwóch czy trzech lat – mimo tego, że pojawiły się przepisy.

Z całym szacunkiem – mamy już większość ustaw, które mogłyby powodować, że sprzedaż bezpośrednia może ruszyć. Ale jest gdzieś blokada, której nie możemy przezwyciężyć. Blokada edukacyjna, blokada urzędnicza i wiele innych. Zastanówmy się, gdzie są blokady i jak je zlikwidować, ale też pomyślmy, w jaki sposób ukształtować całą politykę, żeby była polityką, którą kiedyś przyjęła Austria. Austria 20 lat temu wyznaczyła sobie ambitny cel, jak nam mówiono, 15% udziału w rynku produktów bio. W tej chwili mają 24%, a ich następny ambitny cel do osiągnięcia to w niedługim czasie uzyskać 30%.

Jeszcze chciałam powiedzieć państwu (z Dolnego Śląska), że bardzo gratuluję pomysłu programu, bo z małych pomysłów rodzą się dobre rzeczy. W Austrii oczywiście jest to inaczej zorganizowane, jest to temat na dłuższą rozmowę. Ale sama wizja musi być poparta nie tylko chęcią i mówieniem rolnikom, że mają dobrą żywność. Nie tylko mówieniem im, że mają ją produkować, bo oni też są odpowiedzialni za to, co się będzie dalej działo z żywnością. Rolnicy muszą być zainteresowani tym, żeby żywność trafiła bezpośrednio do człowieka. Rolnicy muszą być zainteresowani łatwym dostępem żywności dla klienta, na tyle łatwym, żeby to właśnie rolnicy nie mieli problemu ze zbytem. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję za dwie wypowiedzi państwa przewodniczących. Jest to kierunek, w którym w mojej ocenie również powinniśmy pójść.

Teraz pytania. Może pierwsze pytanie skieruję do pana doradcy rektora Trziszki. Jakie widzą państwo utrudnienia, problemy legislacyjne czy urzędnicze dla waszego projektu? Co trzeba byłoby zrobić, aby projekt po prostu jak najszybciej zadziałał, tak aby później mógł być powielany w pozostałych częściach kraju?

Drugie pytanie skierowałbym do pana ministra. Jakie działania zostały podjęte lub będą podjęte, aby odwrócić ten trend, że 286 zakładów kontroluje 56% rynku? Jak zrobić, żeby rynek działał inaczej? W Austrii, o której już dwukrotnie była mowa, sprzedaż bezpośrednia wynosi 27%, a my możemy powiedzieć, że u nas jej w ogóle nie ma. A więc jest to coś, co powinno być w jakiś sposób bardzo szybko zmienione.

Nawiązując do tego, o czym mówiła pani przewodnicząca, że rolnicy austriaccy sprzedają do sklepów i supermarketów – jeżeli Prezydium się zgodzi, to na następnym posiedzeniu Sejmu będziemy procedowali ustawę. Projekt ustawy jest już przygotowany od kilku miesięcy, a ustawa właśnie umożliwiłaby rolnikom sprzedaż ich produktów do sklepów i supermarketów. Tak jak powiedziała pani przewodnicząca, 70% żywności od rolnika jest sprzedawanej bezpośrednio w supermarketach, tam supermarkety chcą kupować tę żywność.

Kolejna rzecz. Pani produkująca truskawki mówiła o tym, jaki jest konsument. Przede wszystkim konsument jest nieświadomy. To jest znowu pytanie do pana ministra – jakie kroki zostaną poczynione, aby konsument był świadomy? Pamiętam z dzieciństwa, że było bardzo dużo programów edukacyjnych w telewizji. Od rana były programy edukacyjne. W tej chwili programy rolnicze w ogóle w telewizji i w radiu zostały mocno ograniczone, ale trzeba byłoby się wyrwać z okowów resortowości, bo rolnictwo i zdrowie jest ponad jednym resortem. Notabene w Austrii za rolnictwo ekologiczne odpowiada resort zdrowia. Proszę zobaczyć, jak inne jest podejście do tematu.

Co do tego, że szło powoli. Nie chciałbym nakładać jakichś ram, bo 20 lat to jest bardzo długo. Jeżeli odblokujemy możliwości rozwijania się rolników, to ludzie są rozsądni, rolnicy są pragmatyczni. Jeżeli będą tylko widzieli możliwość zarobienia na takim rolnictwie, to po prostu wejdą w odpowiednie kanały dystrybucyjne. Problem jest tylko w legislacji, w zniesieniu utrudnień. No i drugi problem leży w edukacji, ale edukacja jest również w gestii nas, parlamentarzystów, w gestii rządu – jakie programy będą w telewizji. Czy to będą głównie jakieś filmy? Nie będę precyzował jakie. Czy może właśnie będzie promocja i edukacja zdrowego stylu życia? Dziękuję.

Proszę.

Doradca ds. programu „Dolny Śląsk. Zielona Dolina Żywności i Zdrowia” Ireneusz Ratuszniak:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Na początek może chciałbym sprostować kwestię samowystarczalności. Być może niedostatecznie precyzyjnie się wyraziłem. Chodziło o to, że jedną z przesłanek przystąpienia do opracowania programu była ogromna likwidacja przemysłu rolno-spożywczego na Dolnym Śląsku i ogromny napływ produktów zagranicznych na Dolny Śląsk.

My, Dolnoślązacy, bardzo mocno budujemy naszą tożsamość. Wynika to z naszej lokalizacji geograficznej i jest to dla nas bardzo, bardzo ważne, dlatego też podkreślamy, skąd jesteśmy.

Jeśli chodzi o odpowiedź na pytania pana przewodniczącego, to jest parę kwestii, które nam zgłaszano w trakcie konsultacji społecznych. Wiemy, że możliwości sprzedaży bezpośredniej obecnie być może są, ale wszyscy samorządowcy mówili w imieniu swoich rolników, że warunki są bardzo trudne do spełnienia. Bariery są na tyle trudne do przełamania, że tuż za granicą niemiecką rolnicy bez większych problemów sprzedają swoje przetworzone produkty, a my, będąc tu i teraz, mamy z tym problemy. A więc na pewno jest to problem.

Napotkaliśmy na problemy związane z zaangażowaniem...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo pana przepraszam.

Bardzo prosiłbym państwa, żeby nie rozmawiać. Dziękuję.

Doradca ds. programu „Dolny Śląsk. Zielona Dolina Żywności i Zdrowia” Ireneusz Ratuszniak:

Dziękuję.

Napotkaliśmy na problemy z zaangażowaniem formalnym, z możliwością zaangażowania uczelni w program gospodarczy. Było to dla nas duże zaskoczenie, bo jednak miejsce, gdzie tworzy się innowacyjna, nowa myśl, powinno móc się włączyć w obieg gospodarczy regionu, a jednak pewne uwarunkowania legislacyjne stawały nam na przeszkodzie. Udało się je ominąć. Może byłoby lepiej, gdyby było łatwiej.

Mnie osobiście bardzo spodobał się pomysł zgłaszany w trakcie konsultacji społecznych programu i myślę, że mógłby być wprowadzony w sposób legislacyjny – chodzi o wprowadzenie minimalnej liczby produktów lokalnych do sprzedaży w dużych sieciach dystrybucyjnych. Mogłoby to wymusić konieczność udostępniania półek w takich sieciach, jak... Nie będę oczywiście podawał nazw.

Być może są też kwestie legislacyjne związane z edukacją prozdrowotną, mówił o tym pan przewodniczący. Bardzo ważne jest wyrobienie nawyków właściwego odżywiania się i jednak podkreślanie, że jest różnica pomiędzy żywnością a żywnością wysokiej jakości. Są jednak puste kalorie, niewnoszące nic do zdrowia człowieka, a wręcz szkodzące. A są takie produkty, które rzeczywiście nie tylko, jak pan powiedział, odżywiają, ale wręcz poprawiają zdrowie człowieka. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Jeśli chodzi o formy sprzedaży, to nie sposób zgodzić się z tezą, że ustawa, na mocy której został wprowadzony rolniczy handel detaliczny, ograniczyła możliwość sprzedaży rolnikom do sklepów, restauracji i szkół. Ta możliwość nie została ujęta w ustawie, tym niemniej wszystkie formy sprzedaży, które dotychczas istniały, nadal są możliwe do stosowania.

Trzeba pamiętać, że z rolniczym handlem detalicznym mamy do czynienia dopiero od roku i 5 miesięcy, czyli od 1 stycznia 2017 r. Nie pomyliłem dat. Ostatnio liczba gospodarstw, które już zarejestrowały się w systemie, jak pamiętam, wynosiła około 2 tys. Porównując to do wcześniejszych form, a więc MOL-i, czyli produkcji małej, ograniczonej i lokalnej, dostaw bezpośrednich czy sprzedaży bezpośredniej, jest to zdecydowa-

nie więcej. Pewnie dzieląc liczbę gospodarstw, które zajmują się tego typu działalnością w Austrii przez 20 lat i porównując do obecnego okresu w Polsce, to także efekt jest naprawdę imponujący.

Oczywiście analizujemy możliwość rozszerzenia ulg podatkowych. Trzeba pamiętać, że przy tej sprzedaży najistotniejsze z punktu widzenia wsparcia państwa są dwie kwestie. Z jednej strony są to ulgi podatkowe, a więc nadzwyczajne zwolnienia, które w stosunku do ogólnie obowiązujących przepisów są stosowane przy takiej sprzedaży. W wielu państwach Europy, mimo że taka działalność jest dopuszczona, to podlega ogólnym obowiązkom podatkowym, ogólnemu opodatkowaniu i nie ma żadnych zwolnień z tego tytułu. My stosujemy takie zwolnienia choćby dla rolniczego handlu detalicznego. Druga sprawa to jest kwestia obowiązków związanych z nadzorem w związku z prowadzeniem działalności, czyli nadzorem w zakresie fitosanitarnym, weterynaryjnym. To jest nadzór, który wynika z przepisów.

Jeśli chodzi o kwestie dotyczące GMO, to już na etapie końcowych uzgodnień jest projekt ustawy dotyczący znakowania towarów znakiem „bez GMO”. W niedługim czasie, mam nadzieję, projekt przekazany zostanie do dalszych prac. Przepisy, które obowiązują w Polsce, tak naprawdę nie dopuszczają uprawy, więc z tym problemu nie mamy.

Jeśli chodzi o kwestie wsparcia dla systemów jakości i dla przetwórców w tym systemie, to zapisy „Programu rozwoju obszarów wiejskich” na lata 2014–2020 zostały tak skonstruowane, że nie ujęto w systemie przetwórców. Ujęte zostały systemy jakości, zarówno europejskie, jak i krajowe. Mamy w tej chwili problem, że systemy nie zostały notyfikowane przed ich przyjęciem do programu. Komisja Europejska zarzuca nam, że jest to niezgodne z prawem europejskim, a więc mamy też spór z KE co do tej kwestii, aby w ogóle dalej finansować systemy. Zastanawiamy się, jak z problemu wybrnąć i jak rzeczywiście uruchomić wsparcie w większym stopniu.

Jeśli chodzi o kwestie dotyczące rozwoju sektora żywności wysokiej jakości, w tym żywności ekologicznej, rozpoznawalności systemów jakości i doprowadzenia do sytuacji, w której konsument będzie mógł świadomie wybierać produkty, to rzeczywiście jest jeszcze dużo do zrobienia. Jest dużo do zrobienia zarówno w zakresie promowania, jak i w zakresie doprowadzenia do sytuacji, w której systemy byłyby ze sobą spójne i się wzajemnie uzupełniały. Działania te są prowadzone w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Tak jak powiedziałem, przed kilku laty systemy zostały zaliczone jako systemy krajowe bez wcześniejszej notyfikacji technicznej. Jest to pewien problem i prawny, i kwestia sporu z KE. Próbuje się prowadzić konsultacje i rozmowy, aby wybrnąć z kłopotów i doprowadzić do sytuacji, w której będzie w Polsce zdecydowanie mniej systemów. Będą to systemy, które będą dawały pełną rozpoznawalność, a jednocześnie trzeba poprawić system certyfikowania żywności.

Jednocześnie są prowadzone działania informacyjno-promocyjne uświadamiające konsumentów, w postaci choćby utworzonej i w tej chwili ciągle rozwijanej aplikacji „Polska smakuje”, w której wszyscy producenci żywności wysokiej jakości, także rolnicy prowadzący handel detaliczny, mogą prezentować swoją ofertę. Mogą również za pośrednictwem mediów internetowych docierać do potencjalnych konsumentów.

Cały pakiet działań jest ujęty w strategii promocji polskiej żywności, która oczywiście była już tu prezentowana i w tej chwili jest na etapie realizacji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Miałbym prośbę, żeby na zadane przeze mnie pytania, bo na żadne nie uzyskałem odpowiedzi, przygotować odpowiedź pisemną.

Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

Prezes Polskiej Izby Produktu Regionalnego i Lokalnego Izabella Byszewska:

Jeszcze mam uszczegóławiające pytanie do pana ministra. Mamy duży problem. Systemy krajowe, jak wiemy, były budowane przez kilka lat. Różne organizacje zaangażowały się w budowanie krajowych systemów, m.in. „Jakość – Tradycja” była pierwszym polskim, krajowym systemem, który zresztą został zbudowany na wzór systemów unijnych. Jest to system bardzo wiarygodny, ponieważ jego uczestnicy podlegają certyfikacji.

W związku z tym zaniepokoiła nas ostatnia informacja, o której dowiedzieliśmy się jakiś czas temu, że systemy nie są notyfikowane w Unii Europejskiej i że ich beneficjenci, uczestnicy systemów, mogą wypaść w ogóle z PROW, nawet w zakresie wsparcia, jakie jest przewidziane. W systemie „Jakość – Tradycja” jest w tej chwili ponad 300 produktów, które mają ten znak. Jest to właśnie żywność wysokiej jakości, wysokiej jakości zarówno pod względem surowcowym, jak i metod wytwarzania.

Panie ministrze, w związku z tym mam pytanie. Na jakim etapie są rozmowy i jakie są szanse negocjacji i rozmów z Komisją Europejską, żeby wyprostować sprawę z systemami jakości? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Czy ktoś jeszcze chce zabrać głos? Bardzo proszę.

Członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Aleksander Zaręba:

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowna Komisjo. Mam pytanie – czy jakiegokolwiek pozytywne zmiany w rolnictwie, w polityce rolnej trzeba wykuwać na protestach rolników, na bardzo niepotrzebnych zgrzytach? Czy z różnych rozmów, nawet i na posiedzeniach Komisji Rolnictwa, które trwają latami, nie można wyciągnąć wniosków i zmienić radykalnie polityki?

Nasza polityka rolna niestety wymaga radykalnej zmiany na politykę narodową. Nie może być tak, że my się biernie, wiernie słuchamy Unii, gdy najpoczytniejsza gazeta w tym kraju pisze, że Unią rządzi marksista i bolszewik, a więc to chyba o czymś świadczy. Po prostu powiedzmy sobie jasno, że należy wsłuchać się w spokojny głos, a nie na takich manifestacjach rolników, jaka była niedawno w Warszawie. Z czego wynika manifestacja? Nie z tego, że ideologicznie rolnicy się z czymś nie zgadzają, wszyscy mówimy tylko o tym, żeby poprawić politykę pod kątem ekonomicznym. Chyba należałoby wsłuchać się w ten głos.

Należałoby wsłuchać się nawet w to, co często mówi przewodniczący Komisji Rolnictwa i wszyscy goście, którzy tu przyjeżdżają, a także posłowie. Należałoby spowodować wspólnie z rządem powstanie polityki, która po prostu spełniałaby oczekiwania społeczeństwa, a szczególnie oczekiwania społeczeństwa wiejskiego. A nie może być tak, żeby było wykonywanie tylko tego, co nam narzuci Unia. Ile jeszcze za to dostajemy? Ano coraz mniej. Nie bardzo wiem dlaczego.

Jeśli pan przewodniczący pozwoli mi jeszcze powiedzieć dwa zdania, to chcę ustosunkować się do tego, o czym mówiliśmy tu latami. Miały być wyrównane dopłaty dla rolników w stosunku do średniej unijnej. No i co się dzieje? Nie tylko, że nie zostały wyrównane dopłaty do średniej unijnej, tylko w dodatku pierwsza propozycja jest taka, żebyśmy zamiast tego, co dostawaliśmy, dostali jeszcze mniej. To chyba nie jest korzystne i to również nie jest żaden powód, że musimy tak bezwzględnie słuchać się tego, co nam proponują z Unii.

Naprawdę apeluję bardzo mocno. Pamiętam czasy poprzedniego systemu. Możemy mówić o ideologicznych rzeczach w różny sposób, nawet w bardzo tragiczny. Sam należę do tej grupy, bo jestem z pochodzenia ziemianinem, więc nie będę bronił komunizmu i proszę, żeby nikt tego nie utożsamiał, ale czasami pewne programy rolnicze dotyczyły całokształtu rolnictwa, wszystkich rolników. A teraz mówimy, że jak będzie we wsi dwóch mądrych albo takich, którzy spełniają jakieś tam kryteria, to i z resztą jakoś to będzie. Nie. Powinno być inaczej, szczególnie w sytuacji gdy mamy przecież statystycznie czy średnio nieduże gospodarstwa, bo średnia statystyczna w całej Polsce to gospodarstwo mające niewiele ponad 10 ha.

Panie ministrze, zróbmy coś. Jest pan też ze wsi, jest pan też rolnikiem. Szanujemy pana, bywaliśmy w zielonym miasteczku. Ale czy poprzez zielone miasteczka mamy znów zmieniać politykę rolną? Czy poprzez strajki, jak pod Pałacem Kultury albo pod URM, gdy nikt nie wychodzi do rolników? Nie mówię, że jest to potrzebne, ale można temu zapobiec i zrobić to w inny, bardziej humanitarny, bardziej po prostu proobywatelski sposób. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Bardzo proszę, teraz pani.

Przedstawicielka Stowarzyszenia Polska Wolna od GMO Małgorzata Tarnoruda:

Małgorzata Tarnoruda.

Jeszcze chciałam zapytać pana ministra – czy pan ma narzędzia, którymi mógłby pan zadziałać w ciągu powiedzmy miesiąca, dwóch? Czy mógłby pan sam zadziałać rozporządzeniami? Samodzielnie, bez konsultacji z rządem? Sam, jako minister rolnictwa, czy jest pan władny po prostu wdrożyć coś, żeby było tak, tak i tak, robimy to i to. A później reszta rzeczy, wymagających konsultacji z rządem. Jeżeli tak, to w ciągu trzech miesięcy można... To, co pan może, to bardzo proszę, żeby pan to zrobił.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Panie ministrze, czy będzie się pan chciał odnieść do wypowiedzi?

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Jeśli chodzi o kwestię systemów jakości, to Komisja Europejska podtrzymuje swoje stanowisko, że systemy te powinny zostać notyfikowane. W niedługim czasie doprowadzimy do spotkania z państwem, żeby ustalić program dalszych działań w związku z zaistniałą sytuacją.

Jeśli chodzi o kwestię narodowej polityki rolnej, to myślę, że ona jest realizowana. Nie jest to tak, że jesteśmy wykonawcą w jakikolwiek sposób czegoś narzuconego przez KE. Musimy tylko zdawać sobie sprawę z tego, w jakiej sytuacji znajduje się polskie rolnictwo, w jakiej sytuacji znajduje się polskie przetwórstwo rolno-spożywcze, jaki mamy punkt startu. Myślę, że państwo z prezydium Komisji – niezależnie od opcji politycznej – odpowiedzieli na to, z jakim problemem mamy w największym stopniu do czynienia.

W Polsce obok działań rządu, obok działań w zakresie gospodarki bardzo ważne jest to, aby także rolnicy uświadomili sobie sytuację i zaczęli działać wspólnie – nie w celu protestów, ale w celu wzmocnienia swojej pozycji jako uczestnika łańcucha dostaw produktów rolno-spożywczych. W tym jedynie jest szansa na wzmocnienie pozycji rolników i szansa na skorzystanie z możliwości, które ciągle są otwierane.

Jeśli chodzi o ostatnie pytanie, dotyczące możliwości, to choćby kwestia GMO, o której mówiłem, wymaga zmiany ustawy, zapisów ustawowych, a więc droga jest trochę dłuższa. W każdym działaniu wiele zależy to od tego, w jakiej skali jest to działanie. Na ogół jest to albo zmiana ustawy, albo przynajmniej rozporządzenia Rady Ministrów. Minister rolnictwa i rozwoju wsi ma ograniczone możliwości co do wydawania rozporządzeń. Jeśli są wydawane, są to rozporządzenia typowo techniczne, które nie są działaniami kierunkowymi. A więc na ogół wymaga to jednak większego zaangażowania pracy i czasu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Przedstawicielka Stowarzyszenia Polska Wolna od GMO Małgorzata Tarnoruda:

Chciałam zabrać głos i zapytać.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Przedstawicielka Stowarzyszenia Polska Wolna od GMO Małgorzata Tarnoruda:

Chciałam zabrać głos i zapytać. Jeżeli porównamy sytuację do samowara wypełnionego parą i ciśnieniem... Jeżeli pan jako minister mógłby użyć drobnych, bardzo drobnych, ale wielu możliwości otworzenia furtek, żeby zaczęło się cokolwiek dziać, zanim sprawa będzie na poziomie Sejmu, zanim będzie na poziomie ustalania z rządem... Jeżeli pan może, to ja osobiście też apeluję i proszę, bardzo proszę. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Jeszcze pan przewodniczący zabierze głos.

Posel Robert Telus (PiS):

Chciałbym się krótko odnieść do wystąpienia pana Zaręby. Znamy się też wiele lat i z posiedzeń Komisji, i z różnych spotkań. W wielu punktach jest to wypowiedź, z którą się zgadzam, ale jedną sprawę chciałbym troszkę wyprostować.

Mówił pan o tym, że powinniśmy nasze, rolnicze sprawy załatwiać przy stole, a nie pod naciskiem protestów. W stu procentach się z tym zgadzam, ale do tanga trzeba dwojga, do rozmowy trzeba obydwu stron. Dlatego zabrałem głos, bo byłem tą osobą, która umawiała protestujących na rozmowę z ministrem. Było kilka rozmów, drzwi ministerstwa cały czas są otwarte, żeby rozmawiać przy stole. Jak to się mówi, że dotąd jest gra, dopóki karty leżą na stole. Powinniśmy negocjować przy stole.

Jestem oczywiście wielkim zwolennikiem tego, żeby o naszych sprawach w Polsce rozmawiać spokojnie i merytorycznie, a nie politycznie. No, na pewno czytał pan postulaty protestujących, 50 postulatów, a pierwszy był taki – odwołać ministra. Drugi – spotkać się z ministrem i rozmawiać. Jak się spotkać i rozmawiać, jak się go odwoła? Myślę, że postulaty pokazywały, iż część z nich, nie chcę mówić, że wszystkie, ale część z nich była postulatami typowo politycznymi.

Bardzo ubolewam nad tym, że również są politycy, nawet siedzący na sali, którzy jeszcze podgrzewali atmosferę zamiast łagodzić, zamiast iść w tym kierunku, żeby rozwiązać trudne sprawy w rolnictwie, bo sprawa ziemniaka jest sprawą trudną. Jest to sprawa, którą musimy wspólnie rozwiązać. Rozwiązać wspólnie, przy stole – czy na posiedzeniu Komisji, czy właśnie w ministerstwie. Wspólnie znaleźć takie rozwiązania, żeby pomóc polskiemu rolnikowi, a nie tylko iść i podgrzewać atmosferę, co na pewno nikomu nie służy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Aleksander Zaręba:

Czy jeszcze mogę ad vocem?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Aleksander Zaręba:

Panie przewodniczący, na pewno z tym się zgadzam i dlatego moja inicjatywa idzie w tym kierunku, żeby tylko rozmawiać i przede wszystkim rozmawiać.

Ale jeśli pan mówi, że jest 50 postulatów protestujących rolników, to po co na litość boską znajduje się tam postulat, żeby nie budować Centralnego Portu Komunikacyjnego? Bo nikt nie pojechał do rolników i nie powiedział im, że w razie czego za ziemię im się bardzo dobrze zapłaci. To już Golce śpiewają, że tu było ściernisko, ale będzie San Francisco. Chcę na to zwrócić uwagę czynników rządowych. Wykupując ziemię na to „San Francisco” czy na port, trzeba rolników najpierw zapoznać z sytuacją i zapewnić, że zostanie w wyśmienity, w luksusowy sposób zapłacone za ziemię.

Podaję, że dzisiaj nie będę bardzo prymitywnym, jeśli powiem, że tam poniżej miliona złotych za hektar nie powinno się zapłacić żadnemu rolnikowi. Pieniądze wejdą w tę samą gospodarkę. Rolnicy kupią inną ziemię, zrobią coś innego, wejdą w przetwórstwo. Jednocześnie ci rolnicy i całe ich otoczenie będą rząd w jakiś sposób już nie powiem, że tolerować, ale chwalić.

A tak dzisiaj będzie postulat podczas strajku, żeby nie budować portu, dlatego że rolników chce się wywłaszczyć. Nie. To powinno być najpierw załatwione, w pierwszych podrygach tego działania. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Też chciałbym się krótko odnieść do wypowiedzi pana posła przewodniczącego Telusa. Jak najbardziej też uważam, że należy rozmawiać. Akurat byłem tym politykiem, który chciał rozmawiać. Nawet zaproponowałem posiedzenie Komisji Rolnictwa, aby rozmawiać, ale zostałem przegłosowany. Posłowie z prezydium Komisji, posłowie PiS stwierdzili, że nie będzie takiego posiedzenia Komisji i nie będzie rozmów. Dlatego później był strajk.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, myślę, że te sprawy powinniśmy załatwiać w prezydium, nie tutaj, ale ad vocem do pana wypowiedzi. Będzie spotkanie 21 czerwca właśnie dotyczące ziemniaka i wyjazdowe posiedzenie Komisji. A więc proszę nie mówić, że nie chcemy rozmawiać. Rozmawiamy i chcemy rozmowy. Tak że proszę nie zarzucać... Tak jest.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Tylko mówię, że nie było zgody akurat prezydium, żeby przed strajkiem zrobić posiedzenie Komisji. O tym mówiłem.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny. Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Zamykam posiedzenie Komisji.